Poznań
12 maja 1947

NOWINY Sportowe

CZYTELNIK

Tygodniowy dodatek
GLOSU WIELKOPOLSKIEGO
Rok I Nr 7

Dzwonkowski zwyciężył w Biegu Narodowym na przełaj

KKS i Warta zwyciężają w rozgrywkach o wejście do Ligi

Bułgarzy pokonani w Katowicach

KS „Czarni" wygrali wiosenny turniej hokeja na trawie

Ciekawa impreza motocyklowa w Poznaniu „Gonitwa za lisem"

K. K. S. zgasił Ognisko

Siedlczanie wywieźli z Poznania 14 bramek

Ognisko (Siedlce): Gorzyński I; Pinkowski, Gorzyński II; Mróz, Lewocki I, Redosz; Bartnicki, Major, Trzos, Lewocki II, Mazur.

KKS (Poznań): Tomiak; Baltes, Wojciechowski; Słoma, Tarka, Matuszak; Polka, Anioła, Białas, Wiśniewski, Preja.

Bramki uzyskali: Białas 6, Anioła 4, Wiśniewski 3 i Polka 1.

W niedzielę po południu odbyły się w Poznaniu dalsze zawody z cyklu rozgrywek o wejście do ligi pomiędzy drużynami ZZK „Ognisko" (Siedlce) i poznańskim KKS'em. Ściągnęły one mimo pięknej pogody około 5000 widzów, którzy byli świadkami wysokiego, dwucyfrowego zwycięstwa gospodarzy.

Drużyna „Ogniska" zaprezentowała się jako



Bramkarz „Ogniska" wyłapuje główkę Białasa

zespół ambitny i dość silny fizycznie, ale zupełnie jeszcze surowy technicznie, forsujący grę górą bez żadnego stylu i skuteczności. Jaśniejszymi punktami w drużynie byli Trzos w ataku i bramkarz Górzyński I, mimo puszczenia aż 14 bramek.

W sumie „Ognisko" zaprezentowało się jeszcze słabiej niż rozgromniony przez KKS — białostocki „Motor".

Zwycięstwo KKS było bezapelacyjne i odniesione w ładnym stylu. Gospodarze górowali nad gośćmi technicznie i taktycznie o dwie klasy — panując całkowicie na boisku. Atak KKS, którego motorem był tym razem Białas, grał bardzo skutecznie, chociaż nie wykorzystano cyfrowo niemal takiej samej ilości „murowanych" pozycyj, ile strzelono bramek.

Drużyna KKS, która znajduje się w dobrej kondycji fizycznej, wystąpiła do meczu w nieco zmienionym składzie. W obronie wystąpił po dłuższej przerwie znów Baltes, grając spokojnie i celowo. Tarka zajął spowrotem pozycję środkowego pomocnika, Białas zaś objął kierownictwo ataku a Wiśniewski przeszedł na łącznika. Ta zmiana pozycji w ataku okazała się dobra i wpłynęła w dużej mierze na skuteczność linii ofenzywnej, przy czym Białas i Anioła byli głównymi inicjatorami wszystkich akcji, b. dobrze wspomaganymi przez Preję i Polkę.

Tarka w pomocy grał ostrożnie by nie odnowić niedawno odniesionej kontuzji. Słoma i Matuszak bez zarzutu. Wojciechowski popełnił kilka „kiksów", które przy groźniejszym ataku mogły się źle skończyć. Tomiak w bramce nie miał wiele zatrudnienia.

Z przebiegu meczu notujemy następujące fragmenty: Pierwsze ataki obu stron kończą się na obronach, poczem prawoskrzydłowy gości strzela z kilku kroków piłką „w niebo". W 3 min. Polka cen[illegible]je dokładnie. Białas zwodzi obrońcę gości a nadbiegający Anioła strzela „bombę" nie do obrony z odległości 10 metrów

pierwszą bramkę dla KKS-u.

W 4 min. „kiks" Wojciechowskiego przynosi gościom pierwszy róg. Po chwili już krystalizuje się przewaga KKS'u nad zespołem gości, którzy bronią się zacięcie przed atakami poznańczyków. W 11 min. Białas pięknie wypuszcza Aniołę, ten przechodzi z piłką pod samą bramkę i strzela płasko. Przytomny bramkarz gości piękną robinsonadą zatrzymuje piłkę na samej linii.

W 14 min. po zagraniu Polki z Aniołą piłkę otrzymuje Wiśniewski i splansowanym strzałem umieszcza ją

po raz drugi w bramce Ogniska

mimo interwencji bramkarza.

Atak gospodarzy nie wykorzystuje kolejno kilku pewnych pozycyj w zamieszaniu podbramkowym. W 17 min. następuje ładna i skuteczna akcja ataku miejscowych. Wiśniewski efektownie przerzuca piłkę „główką" nad obrońcami, Anioła z powietrza podaje do Białasa a ten spokojnie podjeżdża pod samą bramkę i z kilku kroków **podwyższa wynik na 3:0.**

Przewaga gospodarzy jest wyraźna. Defenzywa gości broni się zacięcie — gospodarze uzyskują 3 rogi. Bramkarz gości przytomnie likwiduje kilka groźnych momentów, przy czym ma też szczęście, gdyż kilka strzałów Białasa i Anioły przechodzi tuż obok bramki.

(Dalszy ciąg na str. wewnętrznej)



DRUŻYNA POZNAŃSKIEGO KKS'U

O wejście do ligi

Grupa I

Polonia (Warszawa) — RKS Szombierki 5 : 3
Motor (Białystok) — Skra (Częstochowa) 1 : 4
Polonia (Bytom) — Polonia (Świdnica) 4 : 1
KKS (Poznań) — Ognisko (Siedlce) 14 : 0

Grupa II

Cracovia — ZZK (Łódź) 6 : 1
AKS (Chorzów) — RKU (Sosnowiec) 3 : 2
Orzeł (Gorlice) — Grochów (Warszawa) 5 : 0
Radomiak — Rymer (Śląsk) 4 : 2

Grupa III

ŁKS (Łódź) — WMKS (Katowice) 9 : 1
Garbarnia (Kraków) — PKS (Szczecin) 8 : 0
KKS (Olsztyn) — Tęcza (Kielce) 5 : 7
Czuwaj (Przemyśl) — Warta (Poznań) 2 : 4

Warta — Czuwaj (Przemyśl) 4:2 (1:0)

Drużyna Warty gościła w niedzielę w Przemyślu, gdzie w meczu o wejście do ekstra klasy państwowej spotkała się z tamtejszym Czuwajem. Mimo że Poznańczycy uchodzili za faworyta spotkania musieli się na swoje zwycięstwo napracować. Warta jako drużyna technicznie lepsza napotkała na wielki opór i ambicje miejscowych, u których przede wszystkim linia defenzywna stała na wysokości zadania. Bramkarz gospodarzy Koczapski bronił w kilku momentach wprost fenomenalnie i z dużym szczęściem.

Bramki dla drużyny poznańskiej uzyskali Gendera 3 i Kaczmarek jedną. Dla pokonanych zaś Kiekela i Krzyżanowski po jednej.

ŁKS — WMKS (Katowice) 9:1 (4:0)

Występ Milicjantów w Łodzi wzbudził znaczne zainteresowanie ściągając na boisko ŁKS-u ponad 8000 widzów. Niestety mecz nie był ciekawy, gdyż gospodarze z miejsca zdobyli znaczną przewagę deklasując milicjantów, ktorzy jedynie jeszcze do przerwy stawiali jaki taki opór. Na poziomie zagrali jedynie lewy obrońca Krause i środkowy napastnik Mydłowiecki Bramkami dla zwycięzców podzielił się cały atak. Sędziował dobrze p. Maślak z Poznania.

Garbarnia (Kraków) P. K. S. (Szczecin) 8:0

Rozegrane w Krakowie zawody eliminacyjne o wejście do ekstraklasy pomiędzy Garbarnią a Pocztowym Klubem Sportowym ze Szczecina zakończyły się wysokim zwycięstwem druzyny Garbarni w stosunku 8:0. Przez cały czas spotkania drużyna gospodarzy miała wyraźną przewagę a goście ograniczali się do sporadycznych tylko wypadów. Zaznaczyć trzeba, że Garbarnia wystąpiła bez swego środkowego napastnika Nowaka którego zastąpił w zupełności Skrzyński II.

Bramki dla Garbarni zdobyli: Ignaczak 3, Skrzyński 2, Majeran, Rakoczy i Parpan po 1-nej. Zawody prowadzi obiektywnie p. Reben.

Cracovia — Z. Z. K. (Łódź) 6:1

Kolejowy zespół z Łodzi nie był dla Krakowian groźnym przeciwnikiem. Tylko w początkowym okresie gry goście nawiązywali równą walkę W sumie ustępowali oni gospodarzom wyraźnie na co wskazuje zarówno wynik końcowy jak i stosunek rogów 9:2. Cracovia poprawiła wyraźnie swą kondycję i formę a od 15-tej minuty gry na skutek kontuzji Rożankowskiego grała w dziesiątkę. Na marginesie zaznaczyć trzeba, że sędzia Suwała z Częstochowy nie dorósł do prowadzenia tak poważnego spotkania dopuszczając nie potrzebnie do ostrej gry, na skutek której ulegli kontuzji: bramkarz ZZK — Depczyński oraz Rożankowski i Bobula z Cracovii.

Bramki dla Krakowian zdobyli Bobula i Szeliga po dwie oraz Rożankowski i Jabłoński po jednej. Honorowa bramka dla ZZK padła w 30 sekundzie po rozpoczęciu gry.

130 zawodników na starcie BIEGU NARODOWEGO

Zwycięzca w biegu „Głosu Wielkopolskiego" Kielas przybył jako drugi Wierklewicz (Warta) piąty

Rozegrany w dniu wczorajszym Bieg Narodowy zgromadził w stolicy 130 zawodników. Trasa biegu wynosiła ponad 5 km i tylko 2 zawodników nie ukończyło biegu. Pewne zwycięstwo odniósł Dzwonkowski (Włocławek) w czasie 16:52,6 min. Na drugim miejscu uplasował się zwycięzca tegorocznego biegu o puchar redakcji „Głosu Wielkopolskiego" — Kielas z Gdańska z wynikiem 17:06,9 min. staczając zaciętą walkę z Bonieckim (K. S. „Czytelnik" Gdynia), który uzyskał czas 17:07,5 min.

Na dalszych miejscach uplasowali się: 4. Kwapień T. (Wisła Zakopane) 17:18,8 min.; 5. Wierkiewicz (Warta) 17:24,8 min.; 6. Urbach (Wisła Kraków); 7. Zadorożny (Saturn Bytom); 8. Więcek (Wisła Kraków); 9. Czajkowski (Syrena Warszawa); 10. Mielczarek (Dąb Wrocław).

Dziesięciobojowiec Kuźmicki (DKS Łódź) przybył dopiero na 48 miejscu.

HCP — Grom (Gdynia) 63:67

W zawodach pływackich rozegranych w niedzielę, goście poznańscy ulegli pływakom wybrzeża nieznacznie w stosunku 63 : 67.

O WEJŚCIE DO LIGI

AKS (Chorzów) — RKU (Sosnowiec) 3:2 (2:2)

Na stadionie w Chorzowie zmierzyli się dwaj rywale w grupie drugiej AKS i RKU. Mecz zakończył się nikłym i z trudem wywalczone zwycięstwem AKS-u. Oba zespoły zagrały poniżej swej formy a szczególnie gospodarze u których zawiodła linia ataku.

Linie defenzywne stały na wysokości zadania. Drużyna sosnowiecka zagrała ambitnie i ofiarnie i przy większym szczęściu mogła nawet jeden cenny punkt wywieść z terenu chorzowskiego.

Pierwsza część gry była wyrównana przy czym ataki gości są groźniejsze. Po zmianie stron AKS ma więcej z gry zdobywając w tym okresie zwycięską bramkę.

Orzeł (Gorlice — Grochów (Warszawa) 5:0 (1:0)

Drużyna Grochowa nie może jakoś przerwać pasma niepowodzeń, Tym razem musiała uznać wyższość Orła gorlickiego, który przez cały przeciąg spotkania miał lekką przewagę. Drużyna warszawska jedynie w pierwszej połowie zdobyła się jeszcze na groźne ataki, jednak okazała się mało skuteczną w grze na polu karnym. Po trzeciej bramce drużyna Grochowa wyraźnie zniechęciła się do dalszej walki.

Polonia (Warsz.) — RKS Szombierki 5:3 (1:0)

W rozegranym w Warszawie meczu o wejście do ekstraklasy państwowej stołeczna „Polonia" pokonała RKS. „Szombierki" w stosunku 5:3. Gra do przerwy toczyła się przy lekkiej przewadze „Polonii". Po zmianie stron drużyna stołeczna uzyskuje z miejsca przewagę, zdobywając w tym okresie gry cztery bramki. Goście byli drużyną bardzo wyrównaną i o niebezpiecznym ataku. U zwycięzców wyróżnili się Wołosz. Jaźnicki i Świcarz, u pokonanych zaś Fuks w ataku i obaj obrońcy Kalus i Sernik. Bramki dla „Polonii" zdobyli Świcarz 4 i jedna samobójcza, dla gości zaś Czepionka, Krasówka i Fuks po jednej. Zawody prowadził dobrze p. Latosiński z Bytomia. Widzów ponad 10 tysięcy osób.

Sofia — Śląsk 2:3 (1:1)

Występ reprezentacji Sofii na Śląsku wywołał olbrzymie zainteresowanie gromadząc na stadionie w Chorzowie mimo dnia powszedniego około 35.000 tys. widzów.

Śląsk po ciężkiej i emocjonującej walce zdołał pokonać Bułgarów w stosunku 3 : 2 (1 : 1).

Gra, mimo iż nie stała na wysokim poziomie była ciekawa a liczne momenty podbramkowe trzymały widownię w napięciu.

Bohaterem spotkania był Brom w bramce Śląska, który zademonstrował wspaniałą formę broniąc niebezpieczne strzały napastników bułgarskich. Drużyna Śląska grała słabo i ustępowała wyraźnie Bułgarom tak w grze zespołowej, jak startem do piłki. Końcowy energiczny zryw gospodarzy zadecydował o wyniku spotkania.

Ostatnie 20 minut gry należy do Śląska, który w tym czasie wyraźnie górował nad gośćmi. W pierwszej połowie Śląsk gra słabo nastawiając się z góry na grę defenzywną. Dotyczy to zwłaszcza pomocy, która była w tej części gry bodaj najsłabszą formacją Śląska. Prowadzenie zdobył Śląsk ze strzału Bąka w 14-tej minucie. Bułgarzy wyrównali w 22-giej minucie przez Spasowa w najmniej oczekiwanym momencie. Była to jednak wina obrony. Po przerwie w drużynie Śląska następują dwie zmiany. Kierownictwo ataku objął Cebula w miejsce Bożka, a na środku pomocy grał Piec zamiast Andrzejewskiego, nie zmieniło to jednak sytuacji Śląska, tym bardziej, że Bułgarzy grali w tym okresie lepiej i mieli dużą przewagę. W 8-mej minucie Śląsk miał okazję zdobycia drugiej bramki. Jednak rzut karny Cieślik strzela słabo i piłka staje się łupem bramkarza. W 13-tej minucie Bułgarzy zdobywają prowadzenie. Piłka wbita w pole przez Broma zostaje przejęta przez pomocnika Iwanowa, który posyła ją na bramkę. W 23-ciej minucie wyrównanie zdobył Bąk, przejąwszy tuż pod bramką podanie Cebuli.

Po tej bramce Śląsk przystępuje do ataku i zdobywa przewagę, owocem której jest zwycięska bramka uzyskana po solowym biegu z odległości 14 metrów przez Cieślika w 40-tej minucie. (i)

Pięściarze Warszawy biją Pomorze 12:4

W Bydgoszczy odbył się w sobotę międzyokręgowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Bydgoszczy, zakończony wysokim zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 12:4. Na usprawiedliwienie tak wysokiej porażki zasługuje fakt, że gospodarze wystąpili w składzie mocno osłabionym.

W wadze muszej mistrz Polski Gumowski niespodziewanie lecz nie mniej pewnie pokonał na punkty Tyczyńskiego (W). W wadze koguciej Kruża z powodu nadwagi oddał punkty walkowerem Sobkowiakowi (W). W wadze piórkowej Leczkowski, który nie może jeszcze wrócić do formy, uległ na punkty Sieradzanowi (W). W wadze lekkiej Selma (W) zdobył punkty w walce z Krysiakiem na skutek dyskwalifikacji tego ostatniego. W wadze półśredniej Wasiak na skutek niestawienia się Wiklińskiego zdobył dla Warszawy punkty walkowerem. W wadze średniej Kołacz (W) zdobył również punkty walkowerem z powodu nadwagi przeciwnika. W wadze półciężkiej Stocki po najładniejszej walce dnia wygrał na punkty z Archackim (W). Wreszcie w wadze ciężkiej Zmorzyński uległ na punkty ..abkowskiemu (W).

K. K. S. zgasił Ognisko

(Dokończenie ze str. 1)

Atak Ogniska tylko rzadko przechodzi na połowę gospodarzy, których pomoc i obrona likwiduje wszystkie akcje w zarodku.

W 30 min.

wynik brzmi 4:0.

Polka przechodzi szybko, podaje Białasowi a ten momentalnie lokuje piłkę „w bramce „Ogniska".

W 32 min. Tomiak otrzymuje pierwszy groźniejszy strzał na bramkę, broni pewnie i efektownie. KKS uzyskuje 2 rogi. W 39 min. wspaniały strzał Białasa z rzutu wolnego z 16 m trzaska w poprzeczkę a bramkarz gości likwiduje kilka strzałów Anioły, Polki i Wiśniewskiego.

W 42 min. po żywej akcji całego ataku KKS, Białas otrzymuje pikę, mija obu obrońców i strzela

piątą bramkę dla gospodarzy.

W 44 min. Polka centruje z biegu do Anioły a ten momentalnie lokuje ostrym strzałem z kilkunastu metrów piłkę w bramce Siedlczan

Pół tuzina bramek

to wynik meczu do przerwy.

Po przerwie już w 1 min. powstaje duże zamieszanie pod bramką Ogniska, którego obrona dwukrotnie wybija piłkę na róg.

W 6 min. po zagraniu Preji z Białasem, Wiśniewski przedłuża podanie do Anioły i

po raz siódmy piłka trzepoce

w bramce gości. Jeszcze nie ochłonęli oni po tej akcji a już minutę później

wynik brzmi 8:0.

Centra Polki, bramkarz gości mija się z piłką a Białas piękną „główką" umieszcza piłkę w siatce.

KKS gniecie niemiłosiernie a goście bronią się rozpaczliwie. Kilka strzałów Białasa, Anioły, i Preji mijają bramkę. W 15 min. Polka centruje. Wiśniewski pudłuje pozycję, ale „bombardier" Białas szybko nadciąga i strzela

nieuchronnie 9-tą bramkę.

Pomoc i obrona gospodarzy stanowią dla energicznego ataku gości mur nie do przebycia. W 17 min. bramkarz gości po raz 10-ty

wyciąga piłkę z siatki.

Z podania Polki—Wiśniewski strzela piłkę pomiędzy nogami bramkarza do bramki. Minutę później Anioła z przeboju

podwyższa wynik do 11:0.

W 22 min. Major i Trzos mijają obu obrońców gospodarzy i w chwili kiedy widownia oczekuje strzału i bramki honorowej dla gości — Major gubi piłkę tuż pod samą bramką, co skwapliwie wykorzystuje Tomiak.

KKS wyraźnie zwalnia tempo i goście raz po raz podchodzą pod bramkę gospodarzy, ale wszystkie strzały idą obok bramki Tomiaka.

Od 39 min.

znów sypią się bramki.

Wiśniewski efektownie zamienia podanie Polki na 12-tą bramkę. W 41 min. Preja dokładnie podaje do Białasa, którego „bomba" grzeźnie po raz 13-ty w siatce zupełnie zrezygnowanych gości.

W tej samej jeszcze minucie Polka strzela ostro

i ustala wynik dnia 14:0.

KKS uzyskuje jeszcze jeden róg i sędzia p. Nowakowski z Warszawy kończy zawody. Stosunek rogów 10:2 dla KKS'u. (al)

Mistrzostwa okręgu w piłce ręcznej

Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo okręgu klasy A B, C i juniorów w szczypiorniaku tak dla drużyn męskich jak i żeńskich, rozpoczną się w najbliższą niedzielę 18 bm.

Losowanie rozgrywek w obecności delegatów zainteresowanych klubów odbędzie się we wtorek 13 bm. o godz. 18-tej w lokalu KS Lechia, przy ul. Daszyńskiego 47.

Zgłoszenia do rozgrywek wraz z załączeniem wpisowego należy kierować na ręce sekretarki Poznańskiego OZPR p. St. Tomiakowej, Poznań, ul. Marcelego Mottego 2 m. 3. (ak)

W pogoni za lisem

Minęły czasy, gdy konno barwny korowód myśliwych wczesnym rankiem przy jazgocie sfory psów i akompaniamencie rogu myśliwskiego ruszał na polowanie „par force" czy w pogoń za lisem. Wiek motoryzacji zachował tę tradycję, zmienił tylko formę. Konia zastąpił motor, a z lisa pozostał tylko ogon przypięty zawodnikowi, który spełnia rolę ściganej zwierzyny. Teren „polowania" w obecnych gonitwach nie przekracza 35 klm w promieniu od miejsca startu, długość trasy ograniczona jest do 150 klm. „Zmotoryzowany lis" wyrusza w drogę półtorej godziny przed wyjazdem myśliwych — zawodników. Celem naprowadzenia pościgu na trop, lis pozostawia dla ścigających wskazówki dotyczące pierwszego śladu, który znajduje się poza obrębem miasta. Z tego miejsca rozpoczyna się właściwa gonitwa. Grupa myśliwych wpadłszy na trop gna w kierunku wyznaczonym strzałką. Na każdym skrzyżowaniu 200 m od punktu przecięcia się dróg robi lis dalsze strzałki, posługując się przytym różnymi fortelami, jak nawroty. Każdy nawrot jednak musi być znaczony. Poza tym pozostawia lis ślady w formie liter, które pogoń spisuje i z których powstaje hasło, obrane przez lisa. Kryjówkę swą lis znaczy kołem z napisem „lis" i ukrywa się wraz z maszyną w promieniu 100 m od wspomnianego znaku, omijając jak na zwierzynę przystaje zabudowania ludzkie. Pierwszy z pogoni, który uchwyci „lisa" i zbierze hasło, zdobywa lisi ogon, zaopatrzony w srebrną tabliczkę, jako nagrodę przechodnią. Poza tym zwycięzca w przyszłym roku obejmuje rolę lisa. Zdarza się często, że lis w przepisowym czasie, który wynosi około 4 godziny od chwili startu, nie zostanie wykryty. Wówczas zwycięstwo i nagroda przypada tropionemu, któremu w następnym roku ponownie powierza się rolę „lisa".

Wczoraj w godzinach rannych wyruszył „Lis" Motoklubu „Unia" w osobie Mariana Klimaszyka. Jest to wytrawny lis, który swej skóry broni już od roku 1937 i nie pozwala na odebranie sobie ogona — nagrody. O godz. 9-tej wystartowała pogoń w ilości 30 maszyn. Pierwszy ślad znajdował się przy Bramie Warszawskiej. Stąd zawodnicy ruszyli już raźnie. Na pierwszym skrzyżowaniu w Osiedlu Warszawskim rozpoczyna się szukanie tropu. Zwarta grupa zawodników rozpadła się. Część z nich pomknęła znalazłszy strzałkę w kierunku Głównej. Stamtąd ślady prowadziły w okolice Kobylnicy. Rozpoczęła się jazda po wyboistych drogach leśnych i polnych. Co chwila ślad ginął, by znowu się ukazać w najmniej spodziewanym miejscu. „Lis" mylił pościg po mistrzowsku. Teren stał się pagórkowaty i zalesiony. Trop prowadził nad jeziorami poprzez lasy i polne drogi. Zawodnicy błądzili często. Maszyny dyszały ciężko, a kierowcy spoceni z trudem pokonywali przeszkody. Tu na bezdrożach każdy z nich musiał wykazać swoją sprawność i orientację. Czołówka zawodników zbliżyła się do Promna. Po przecięciu szosy Kostrzyn — Pobiedziska pogoń wpadła ponownie na teren lasu, gdzie ścieżki usiane były gałęziami, a wystające korzenie utrudniały jazdę. Cieniste, leśne dróżki czarowały kierowców swym widokiem.

Lecz, gdzie siedzi „Lis"? Tu i ówdzie były tylko ślady. Czas upływał. Już zbliża się godzina zakończenia gonitwy. Po pokonaniu jeszcze jedgo wzniesienia zawodnicy nagle stanęli przed kołem z napisem „lis". Stąd w promieniu 100 metrów znajdowała się kryjówka „zwierza". Rozpoczęła się jazda po kniejach. Kilku z uczestników nareszcie dotarło do celu. O umówionej godzinie lis się ujawnił i podał szyfr, który w formie liter pozostawił rozproszony na trasie. Żaden z zawodników nie zebrał szyfru w całości, a brzmiał on tak prosto: „Wiosna". Zwycięzcą gonitwy został Marian Klimaszyk, wielokrotny zdobywca lisiego ogona. (ek)

„LIS" W TERENIE.



Klimaszyk Marian (Unia Poznań) nieuchwytny „lis" klubowy i tym razem jak w latach poprzednich nie pozwolił wytropić się goniącym.

KS Czarni wygrali wiosenny turniej hokeja na trawie

Po raz drugi stanęły drużyny hokejowe do walki o puchar wędrowny ufundowany przez przew. WRN ob. Z. Piękniewskiego. Puchar ten podobnie jak i w ub. roku, zdobyli „Czarni". Do meczu stanęły cztery zespoły: z Poznania „Lechia" i „Czarni", z Gniezna KKS oraz po raz pierwszy zawitała do stolicy Wielkopolski jedenastka „Victorii" z Wrześni.

Turniej, jakkolwiek słabo zareklamowany, był imprezą udaną. Przyniósł on zasłużone zwycięstwo „Czarnym", którzy okazali się zespołem najrówniejszym. Wykazali oni najlepsze przygotowanie kondycyjne, zadowolili pod względem gry zespołowej i technicznej. Być może, że gra „Czarnych" jest nieco za ostra, leży to już u nich we „krwi". Odmienny sposób walki prowadzi „Lechia". Wybija się ona pod względem technicznym, gra jednak za miękko i mało bojowo, co najlepiej uwypuklił mecz niedzielny z KKS-em. Kolejarze gnieźnieńscy stanowią zespół bez wątpienia wartościowy, lecz bardzo nierówny. Pierwszy mecz umieją oni taktycznie pięknie rozstrzygnąć na swoją korzyść, by w drugim meczu być bezradnymi na ataki przeciwnika, który zaskoczył KKS grą nazbyt żywą i agresywną. „Victorii" można tylko pogratulować. Debiut u „starych wyjadaczy" w grodzie Przemysława wypadł dobrze. Zespołowi temu brak rutyny i wytrzymałości, nietylko fizycznej ale i nerwowej.

Organizacja turnieju wypadła bez zarzutu. Piękny, kryształowy puchar wręczył „Czarnym" w imieniu p. Piękniewskiego p. Mocniejszy, czynny swego czasu hokeista KLP. Wszystkie drużyny otrzymały ozdobne dyplomy.

Turniej powyższy wykazał, że „Czarni" zdali egzamin na wyjazd do Pragi czeskiej. Ewentl. zasilenie drużyny na dwóch wzgl. trzech pozycjach, wedle formy obecnej uważać należy za wskazane.

„Czarni (Poznań) — „Victoria" (Września) 2:0 (2:0)

Pierwszy występ drużyny wrzesińskiej w stolicy Wielkopolski wypadł dobrze. Zaprezentowali się oni na tle silnej jedenastki „Czarnych", którą pilnie trenuje przed wyjazdem do Czechosłowacji znany hokeista p. Roman Polcyn, jak na początek sezonu we wszystkich liniach zadawalająco. Graczom „Victorii" brak jeszcze rutyny, gry zespołowej oraz rzeczy najważniejszej w hokeju — techniki, którą można nabyć drogą starannej, długiej i wytrwałej pracy. „Czarni" we wszystkich liniach górowali, jednak taktycznie zawiedli, dowodem czego, że w drugiej części zawodów, pomimo, że mieli więcej z gry i stale inicjatywę nie uwydatnili jej cyfrowo. Goście bronili się skutecznie, chociaż nieraz niezupełnie zgodnie z przepisami.

Pierwszą bramkę dla gospodarzy uzyskał ruchliwy Topolski a druga padła ze strzału Kassego. Na prawym skrzydle zagrał po dłuższej przerwie Rogowski — zupełnie poprawnie. W pomocy obok Bzowego dobrze wypadł Grzelczak. Trio obronne nie miało specjalnie trudnego zadania, zresztą interweniowało skutecznie. Drużynie „Czarnych" szybsza akcja w grze jest bardzo wskazana.

Sędziowali pp. Zieliński i Sob. Paczkowski — poprawnie.

KKS (Gniezno) — „Lechia" (Poznań) 2:0 (1:0)

Przez cały niemal czas gry ma „Lechia" zdecydowaną przewagę, jednak szybki atak gości w swych nielicznych wypadach okazał się bardzo niebezpiecznym. Już w 3 min. Grajek zdobywa niespodziewanym strzałem pierwszą bramkę, którą Rosada broni, jednak poza linią. Mimo przewagi gospodarze nie są w stanie zmusić do kapitulacji Bielawskiego w bramce Kolejarzy. Po zmianie stron, w zaledwie kilka minut po rozpoczęciu pomoc miejscowych puszcza lekkomyślnie lotnego Małkowiaka, który pięknym strzałem zdobywa nieuchronnie drugiego goala. Wszelkie dalsze ataki „Lechii" nie przynoszą jej nawet upragnionej honorowej bramki.

„Lechia" — „Victoria" 5:1 (0:1)

Do meczu tego wystąpił mistrz Polski w składzie wybitnie osłabionym. W pierwszej części goście zagrywali dość skutecznie, uzyskując prowadzenie. Po zmianie jednak, dysponujący większą rutyną poznańczycy wyraźnie przechylają szalę zwycięstwa na swoją stronę, zdobywając bramki przez Kurowskiego, Zielazka, Paczkowskiego Jerzego i Bartkowiaka.

„Czarni" — KKS 3:0 (2:0)

Dzięki lepszej zaprawie i kondycji oraz wybitnej bojowości „Czarni" już po kilku minutach gry zapewnili sobie zwycięstwo, prowadząc 2:0 po bramkach strzelonych przez Bzowego L. po rzucie z rogu i krótko potem ze strzału Szulczyńskiego. Ataki gości słabną. „Czarni" wytrzymują do końca meczu tempo znakomicie, podwyższają wynik ze strzału Topolskiego do 3:0 i wygrywają mecz bez zastrzeżeń. Drużyna, szczególnie prawa strona ataku oraz trio obronne zadowoliło. Pomoc miała nierówne momenty. W ataku lewa strona nieskoordynowana. (tep)

Klub Kręglarzy „Olimpia"

W dniu 8 maja br. odbyło się na torze kręgielni „Zielonogród" doroczne kulanie o tytuł mistrza klubu. Walki stały na wysokim poziomie i były emocjonujące. Od samego początku najlepszy wynik uzyskał najmłodszy członek Klubu Leon Gdeczyk, zdobywając na 100 rzutów 718 pkt., Zdzisław Dolata na 100 rzutów 715 pkt. i Franciszek Beszterda na 100 rzutów 714 pkt. Kol. Gdeczyk uzyskał zatem tytuł mistrza Klubu na rok 1947/8. Uroczystość proklamacji mistrza i rycerzy Klubu wraz z uroczystością z okazji 15-lecia istnienia Klubu odbędzie się w najbliższych dniach.

Finał drużynowych lekkoatletycznych mistrzostw okręgu

Warta - KKS - AZS

W czwartek, dnia 15 maja br. o godz. 11-tej na boisku KKS w Dębcu rozegrany zostanie finał lekkoatletycznych drużynowych mistrzostw okręgu pomiędzy zespołami Warty, KKS-u i AZS-u.

Zawody odbędą się w konkurencjach męskiej i kobiecej, obejmując następujący program: mężczyźni — skok w dal, oszczep, bieg 200 m, dysk i bieg 1500 m; kobiety — bieg 100 m, skok wzwyż i oszczep.

Kluby mogą wystawić do poszczególnych konkurencji dowolną ilość zawodników, jednak punktowani będą tylko 3 zawodnicy z każdego Klubu. Punktacja obliczana będzie według tabeli fińskiej.

Klub, który zdobędzie największą ilość punktów zdobywa drużynowe mistrzostwo okręgu.

W dniu 15 maja br. odbędą się we wszystkich okręgach Polski finałowe zawody o druż. mistrzostwo okręgów. Osiągnięte wyniki zostaną niezwłocznie podane do PZLA do Warszawy. Drużyna, która osiągnie w tych zawodach największą ilość punktów uzyska tytuł lekkoatletycznego drużynowego mistrza Polski. (al)

Pierwszy krok lekkoatletyczny

organizuje POZLA w najbliższą sobotę

Przedwojenna poznańska lekkoatletyka miała chlubną kartę w dziejach sportu polskiego. Dziś niestety po latach okupacji i najazdu germańskiego trudno jej dźwignąć się z upadku, gdyż w szeregach nielicznych klubów sportowych uprawiających sport lekkoatletyczny mało jest chętnych adeptów tej gałęzi sportu. Zarząd Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego w trosce o postawienie sportu na właściwy poziom postanowił rozpocząć pracę od podstaw i szukać nowych talentów wśród zupełnie początkujących stawiających swoje pierwsze kroki na bieżni, czy też rzutni lub skoczni. W tym celu urządza POZLA w sobotę, dnia 17 maja br. o godz. 17-tej na „Arenie" przy al. Reymonta zawody lekkoatletyczne pod nazwą „Pierwszy Krok Lekkoatletyczny", z następującym programem:

Kobiety — biegi: 60 i 500 m, skoki: w dal i wzwyż, rzuty: kulą i oszczepem.

Mężczyźni — biegi: 100, 400 i 1500 m skoki: w dal i wzwyż, rzuty: kula i oszczepem z tym, że dla mężczyzn przewiduje się osobną kategorię młodzików do lat 18 i zawodników ponad 18 lat.

W zawodach tych może brać udział jedynie młodzież, która dotąd jeszcze nigdy na oficjalnych zawodach nie startowała.

Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny apeluje zatem do wszystkich organizacji o zainteresowanie się tymi zawodami i zgłoszenie jak największej liczby zawodników. Zgłoszenia przyjmują organizatorzy na boisku przed zawodami, a dla organizacji, która zgłosi największą liczbę zawodników na starcie przewiduje się osobną nagrodę.

Rosną szeregi lekkoatletów

Sport lekkoatletyczny pozyskał sobie w ostatnim czasie nietylko duże rzesze sympatyków, ale z dniem każdym rosną kadry młodych zawodników. Powstają nowe sekcje lekkoatletyczne przy klubach sportowych. Jest to objaw pocieszający, że młodzież garnie się do „królowej sportów", że znajdują się osoby, które zrozumiawszy doniosłą rolę lekkiejatletyki — zakładają sekcje przy istniejących klubach sportowych.

Dużo jest jednak jeszcze klubów sportowych i organizacyj na terenie Wielkopolski, które niedoceniają tej dziedziny sportu i nie mogą się zdobyć na założenie sekcji, które nie potrafią zainteresować tym młodzieży. Założenie sekcyj lekkoatletycznych przy wszystkich organizacjach młodzieżowych i klubach sportowych — to nakaz chwili, bowiem ta dziedzina jest podbudową do wszystkich innych uprawianych dziedzin sportowych.

W lekkiejatletyce mamy do odrobienia duże zaległości, spowodowane kilkuletnią okupacją. Daleko nam jeszcze do poziomu przedwojennego, a stoimy w obliczu nowej olimpiady. Trzeba się przeto zabrać jak najprędzej do pracy i organizować sekcje lekkoatletyczne, werbować młodzież i tworzyć kadry nowych zawodników!

Obowiązek ten ciąży na wszystkich kierownictwach organizacyj młodzieżowych i klubów sportowych, przed którymi otwarte jest wdzięczne pole do pracy i możność wykazania zdolności organizacyjnych oraz zrozumienie hasła umasowienia sportu.

Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny służy w tej sprawie kierownictwom organizacyj i klubów wszelkimi informacjami. W ostatnich dniach zgłosiły przystąpienie do Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego — trzy nowozałożone sekcje.

RKS „Wagmo" (Zielonagóra), klub przy Zaodrzańskich Zakładach Budowy Mostów i Wagonów, utworzył sekcję lekkoatletyczną i rozpoczął intensywną pracę, organizując w dniu 11 maja br. bieg na przełaj. Jest to pierwsza sekcja lekkoatletyczna z Ziem Zachodnich, która przystąpiła do POZLA. Mamy nadzieję, że już w najbliższym czasie w ślady RKS „Wagmo" pójdą dalsze kluby sportowe z zachodnich powiatów Wielkopolski.

Pocztowy Klub Sportowy w Poznaniu również zmontował sekcję lekkoatletyczną, której członkowie przeprowadzają treningi na boisku własnym przy moście Rocha. Zawodnicy Pocztowego KS wystąpili już w biegu „Głosu Wielkopolskiego", zajmując wcale niezłe miejsca.

Klub Sportowy PMS w Poznaniu (przy Państw. Monopolu Spirytusowym) zgłosił również nowozałożoną sekcję lekkoatletyczną.

Tymsamym ilość sekcyj lekkoatletycznych, zrzeszonych w Poznańskim Okręgowym Związku Lekkoatletycznym wzrosła ostatnio do liczby 18. Jesteśmy przekonani, że liczba ta wzrośnie w najbliższym czasie o dalsze sekcje, szczególnie na prowincji i Ziemiach Odzyskanych. (al)

Poznań II spotka się z piłkarską reprez. Gdańska

W Święto Wniebowstąpienia, dnia 15 bm., odbędą się zawody międzyokręgowe pomiędzy reprezentacją Okręgu Gdańskiego, a reprezentacją II Poznania.

Spotkanie rozegrane zostanie na boisku Warty o godzinie 17-tej. Zapowiada się ono bardzo interesująco, gdyż reprezentacja Gdańska wystąpi w swoim najsilniejszym składzie, a oparta będzie na szkielecie mistrzowskiej drużyny Gdańska — „Gedanii".

Jak wiadomo Gedania w obecnych rozgrywkach o wejście do klasy państwowej jest rewelacją, zajmując czołowe miejsce w swej grupie. Przedsprzedaż biletów odbywać się będzie już w środę w sekretariacie Poznańskiego Okr. Związku Piłki Nożnej, ulica Sew. Mielżyńskiego 2, I piętro.

Sensacyjne spotkanie pięściarskie

Pięściarze Poznania i Warszawy

walczyć będą w Poznaniu, w dniu otwarcia nowej hali sportowej

O prymat sportu Polskiego walczyć będzie w Poznaniu, inaugurując otwarcie hali sportowej na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich, reprezentacja bokserska Warszawy z reprezentacją Poznania.

Spotkanie to zorganizowane przez POZB budzi wielkie zainteresowanie. Reprezentacja nasza będzie jednocześnie mogła wykazać swe walory przed meczem

POZNAŃ – SZTOKHOLM

który odbędzie się kilka dni później.

Kapitan sportowy POZB p. Suszczyński przewiduje na mecze z reprezentacjami Warszawy i Sztokholmu, następujących zawodników.

W wadze muszej: **Frąckowiak wzgl. Malak.**
W wadze koguciej: **Szymański wzgl. Panke.**
W wadze piórkowej **mamy w tej chwili najsłabszy punkt. Kapitan przewiduje po przeprowadzeniu eliminacji między Janowczykiem, Wojnowskim i Rożkiem, wystawienie jednego z tych trzech zawodników.**
W wadze lekkiej **startować mają Śmigórski wzgl. Gorącznlak.**
W wadze półśredniej: **Adamski wzgl. Melerowicz I.**
W wadze średniej: **Sobczak wzgl. Lewandowski.**
W wadze półciężkiej: **Szymura.**
W wadze ciężkiej: **Klimecki.**

Zawodnikom sekundować ma **p. Wolniakowski.**

Dalsze szczegóły tych **sensacyjnych spotkań podamy niebawem na łamach naszego** pisma.

Tom

Motocykliści wielkopolscy wybrali nowe władze które zrzeszą Okręg Poznański

W dniu 10 bm. w godzinach wieczornych odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Poznańskiego Okręgowego Związku Motocyklowego w salce „Piwnicy Ratuszowej", które przeciągnęło się do północy. Na 18 klubów oraz około 15 Oddziałów Motoklubu — „Unia" było reprezentowanych zaledwie 7 klubów, co nie najlepiej świadczy o zainteresowaniu się pozostałych, sprawami organizacyjnymi Okręgu. Być może, że do pewnego stopnia na przeszkodzie stanęły wielkie wyścigi w Warszawie. Trudno jednak przypuszczać, by nie znalazł się nikt, do reprezentowania swej organizacji.

Reprezentowane były kluby: HCP 4 głosy, Unia — Poznań 10 gł., KKS — Poznań 10 gł., Lechia 10 gł., Stomil 2 gł. oraz Unia — Grodzisk 5 gł. i Unia — Wschowa 7 gł. Uderzał zwłaszcza brak tak ruchliwych ośrodków jak Leszno, Rawicz, Krotoszyn, Ostrów i Zielona Góra.

Obradom przewodniczył dyr. Frankiewicz a sekretarzował inż. St. Moczyński. Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia przyjęto bez sprzeciwu, podobnie jak sprawozdanie delegatów poznańskich z obrad Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Motocyklowego, przedstawionych przez pp. Frankiewicza, Adama Paczkowskiego i mec. Pietruszkę. Zgromadzeni mieli wiele zastrzeżeń do działalności PZM i pod tym względem Okręg Poznański otrzymał szereg dezyderatów, celem przedstawienia tychże w stolicy. „Chodzi przede wszystkim o sprawę sprawiedliwego rozdziału motocykli, różnych kategorii zakupionych za granicą oraz rozdziału paliwa. Sprawy statutowe zajęły b. wiele czasu podobnie jak niektóre nie przygotowane szczegółowo wnioski. W wyniku dyskusji, chwilami mało poważnej, wnioski zostały wycofane.

Na wniosek „Komisji Matki" z małymi dalszymi poprawkami ukonstytuowały się nowe władze Okręgu Poznańskiego następująco: prezes dr. Kamiński F., wiceprezesi: Aleksander Tyrała i Sobiesław Paczkowski, skarbnik L. Kościelski, sekretarz Bartkowiak, kpt. sport. St. Moczyński, kpt. turystyczny K. Górecki. Dalsi członkowie Zarządu: Cynka, Stanek, mec. Łuczyński, inż. Muzalewski, Tad. Paczkowski. Komisja rewizyjna: dyr. Frankiewicz, Adam Paczkowski i Fabiańczyk. Komisja Dyscyplinarna: adw. Łuczyński, adw. Pietruszko i adw. Macholz.

Wiele niepotrzebnych tarć wywołała sprawa przesunięć terminów większych imprez w Poznaniu. Obok bezpowrotnej winy organizatorów winę ponosi również również PZM — Warszawa, który terminy kalendarza sportowego, winien był już dawno zatwierdzić i bezwzględnie zakazać tych imprez przesuwać, bez zgody zainteresowanych czynników pod sankcjami karnymi.

Z krótkiego sprawozdania złożonego przez ustępujące władze wynika najlepiej świetny rozwój sportu motocyklowego na terenie województwa poznańskiego. Stałe wzrastającą ilość członków w poszczególnych klubach, zwiększają ilość imprez, starty na imprezach bratnich klubów na terenie województwa, czy też na terenie kraju.

Usprawnić drobne usterki, przyjść z pomocą zwłaszcza klubom młodszym, zainteresować ruchem motorowym szersze grono młodzieży, przestrzegać zasad czystości sportowej — oto najważniejsze zadania jakie stoją w obecnym sezonie przed motocyklistami Wielkopolski. (tp)

Szczypiorniści Warty deklasują Lechię 17 : 3

Sobotnie spotkanie szczypiorniaka rozegrane na boisku Warty pomiędzy Lechią i Wartą zakończyło się wysokim zwycięstwem warciarzy, którzy wykazali, że znajdują się w dobrej formie.

Zieloni wystawili drużynę odmłodzoną, o dobrej kondycji — toteż będą mieli dużo do powiedzenia w zbliżających się rozgrywkach o mistrzostwo okręgu.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Norek 5, Pawlicki 4, Iwanow 3, Łobza i Starkowski po 2, oraz Szpyrkowicz jedną. Dla Lechii — Ptak 2, oraz Piechowiak jedną. Sędziował mgr M. Balcer.

(ak)

Pierwszy wiosenny krok bokserski

(kt) W dniach 16 i 17 maja br. organizuje POZB wiosenny pierwszy krok bokserski w sali KS Zryw przy ulicy Bukowskiej.

Zgłoszenia przyjmuje w dalszym ciągu sekretariat POZB.

Nasz felieton

Kupić nie kupić, potargować można

Wiadomo, że do największych malkontentów należą sportowcy. To jest pewnik. Takiego nigdy nic i nikt nie zadowoli. Wygrywa jego drużyna arcy-ważny mecz w stosunku powiedzmy 3:1 i zdobywa dwa punkty mistrzowskie, to on pomstuje.

— Ano, bo wynik winien brzmieć 8:0, oczywiście, gdyby lewy łącznik Kiwajło tak wiele nie wózkował a prawoskrzydłowy Piórkowski nie spuchł zaraz w pierwszych minutach gry. No oczywiście, środkowy pomocnik Brykalski — również nie jest bez winy: zalał się bowiem w Sylwestra w drobny maczek i dziś, na początek sezonu, jest bez kondycji. Bramkarz Puszczalski, to skończony patałach i np. taki Nawalacz II nigdy by tej piłki nie puścił. Rzecz inna i w ogóle śmieszna, sędzia! Cóż to za wyjątkowy kalosz!

Albo inna sprawa. Jeden z drugim ma ogromne pretensje do Dyrekcji Polskiego Radia, że niby wiadomości sportowe w niedzielę nadaje się dopiero około północy. No więc co z tego? — pytam się. A możeby tak szanowni panowie sportowcy chcieli, aby audycje te miały miejsce np. o godzinie 19-tej, tuż po zakończeniu imprez niedzielnych? Czyż nie wzruszyłoby Was to, że wiadomości sportowe wyrugowały audycje tak zasadnicze, jak powiedzmy „rady praktyczne dla kominiarzy i ich narzeczonych" względnie też najnowsze nagranie pięknej piosenki „Gdzie idziesz Wojtuś"? Cóż za obskurantyzm i brak zrozumienia dla sztuki w prawdziwym słowa tego znaczeniu.

No bo powiedzmy sobie szczerze, co to jest sport?

Nie ma dyskusji; mordobicie, łamanie kości, gruźlica i powiększenie serca, rozwydrzenie i w ogóle straszliwa epidemia, stokroć gorsza od szabrownictwa, i braku gotówki. Gdzie tam sportowi do takiej muzyki murzyńskiej, lub odczytu naukowego na temat „kiwanie palcem w bucie jako promotor rozwoju społecznego". Toż to panie-dziejaszku zagadnienia o ogromnym ciężarze gatunkowym, szerokie choryzonty naukowe. Świat nieznany i wiedza niezgłębiona.

A tymczasem komuś zachciewa się sportu! Smarkateria, łobuzeria, rekordomania i próżniactwo.

Ale ponieważ jest tego tałatajstwa kilka-set tysięcy w Polsce, więc trzeba im zatkać gęby, aby nie krzyczeli za bardzo. Czego się nie robi dla świętego spokoju, tym więcej, że między nami w zaufaniu mówiąc, ten sport, no... owszem... owszem... tężyzna fizyczna, odwaga i hart woli... pewnie. Ambicja. Coś tam w tym jest, ale w ogóle, pal go diabli!

I idzie w szeroki świat sportowy Polski na falach radiowych wieść przyśpieszająca bicie serc naszych sportowców: mecz bokserski Polska—Szewcja transmitowany będzie przez radio. Rzecz niebywała a jednak prawdziwa!

— Powariowali — kiwa litościwie głową ciotka Karola.

— Dziś wieczór zdejmijcie serwetę spod radia, bo nie daj Boże poprzez fale radiowe krople krwi z rozbitego nosa jakiegoś Szweda poplamią nam obrus — konkluduje sąsiadka z czwartego piętra. Państwo Zacofańscy i Szabrowniccy, zjednoczonymi siłami redagują petycję żądającą od Polskiego Radia zmniejszenia ilości godzin przeznaczonych na sport z 25 na 5 w ciągu dziesięciolecia.

— Swoisty przejaw demokracji — ironizuje Jaśnie Wielmożny Pan Bęc-Walski.

A sportowcy szaleją i cieszą się jak dzieci, nie dowierzając jednocześnie zapowiedzi. Coś w tym kryje się...

Zagadka wyjaśnia się już wieczorem. Audycja zostaje odwołana. Szwedzi spóźnili się.

Oczywiście, sportowcy, urodzeni malkontenci i niedowiarkowie, nie wierzą ani na chwilę w całą transmisję. Nie wierzą od początku. Polskie Radio z góry wiedziało, że Szwedzi nie przyjadą. Ale co im to szkodzi? Wykazało maksimum dobrej woli i na tym sprawa kończy się Vis maior!

Ktoś nierozsądny i złośliwy powiedział, że jeśli mecz przełożony został na inny dzień, można było przełożyć na ten dzień i audycję radiową.

Ale tu go mamy. Zaraz widać, że to jakiś zacofany wąirobiarz, albo człowiek z epoki jaskiniowej.

Polskie Radio w żadnym wypadku nie mogło przełożyć audycji, ponieważ w tym czasie, kiedy odbywał się mecz, miało bardzo ważną audycję, prawdopodobnie koncert życzeń. Państwo rozumieją, coś w ten deseń: „słodziutkie buzi na buzię, najdroższemu kociakowi w 76-rocznicę urodzin śle serdecznie zakochana myszka..." Schylam czoła. Jesteśmy w pełni uznania dla Dyrekcji Polskiego Radia i nawet nasze niedorozwinięte umysły sportowe rozumieją, czemże jest kultura fizyczna wobec... koncertu życzeń.

A może to muzyka symfoniczna lub muzyka kameralna z płyt musiała mieć miejsce właśnie w tym czasie? A może już od 2 lat termin ten zarezerwowany był dla muzyki lekkiej lub tanecznej, wesołej czy smutnej, muzyki poważnej, mniej poważnej względnie zupełnie nie-poważnej? Gotów jestem uwierzyć, że w celu zbliżenia narodów Słowiańskich, dano w tym czasie koncert na pile albo na cymbałkach. Sen takiego postępowania Polskiego Radia streszcza się w konkluzji, że fizycznie zdrowe, wysportowane, młode pokolenie, jest zerem w zestawieniu z takim chociażby przebojem „Dulcyneo ty masz gaz" lub „kiedy znów zakwitną białe bzy".

Głupich parę lub parenaście set tysięcy młodych, niewyszumiałych sportowców-zawodników i ich serdecznych przyjaciół sportowców — widzów i słuchaczy, nie ma słuszności, żądając umożliwienia im chociażby drogą radiową uczestniczenia w wielkich meczach międzynarodowych i imprezach o znaczeniu ogólno-polskim. Te rzesze rozentuzjazmowane, te masy nieprzeliczone mogą i powinny skonsumować menu sportowe podane im w późnych godzinach wieczornych, jako danie zimne, wystygłe lub odgrzewane... z płyt.

Obawiam się jednak, że ta potrawa dawno już przejadła się im i że zachorują od niej na niestrawność. Bo sportowcy, to wieczni malkontenci, ludzie zawsze i z wszystkiego niezadowoleni.

P. S. Od siebie dodać pragnę, że w wypadku wprowadzenia przez Polskie Radio stałych, bezpośrednich audycji z imprez sportowych, przyrzekam imieniem własnym, i 3 moich sąsiadów, również sympatyków radiopajęczarstwa, zarejestrować nasze aparaty i zaprzestać używania prądu „drogą okrężną".

PACH

Sędzia międzynarodowy p. K. Derda mówi

o szansach naszych pięściarzy w Dublinie

W ostatnich godzinach przed odlotem polskiej reprezentacji pięściarskiej na Mistrzostwa Europy do Dublina, rozmawiamy z zawodnikami, trenerem Stammem i resztą naszej ekipy, m. in. z p. Kazimierzem Derdą, który zaproszony został jako sędzia do Dublina.

Ceniąc p. Derdę jako znawcę sportu pięściarskiego i działacza sportowego, przeprowadziliśmy krótki wywiadzik na temat naszych szans w Dublinie. Oto jak ocenia p. Derda obecny poziom naszego pięściarstwa i jakie nasuwają mu się uwagi.

— Ostatnio rozegrane w Katowicach Mistrzostwa Polski, — mówi p. Derda — były do pewnego stopnia wstępem do eleminacji na Mistrzostwa Europy. Stwierdzam, że dało się zauważyć ogólną poprawę poziomu u naszych zawodników. Pewien odłam prasy sportowej, niesłusznie skrzywdził zawodników łódzkich biorących udział w Mistrzostwach.

Ogłoszone wyniki uważam za słuszne

Waga musza pokierowała nam szyki przez zły stan zdrowia Bazarnika, który nie startował. Uważam, że start jego byłby wskazany. Frąckowiak, mógłby z powodzeniem konkurować z wyznaczonym Malakiem i uważam go za silniejszego, gdyż pokonał Malaka i Stasiaka, a z Bazarnikiem miał dwie walki remisowe.

W wadze koguciej, nasz as Grzywocz posiada styl, który musi się wszędzie podobać. Antkiewicz, którego prasa sportowa zlekceważyła po walce ze Szwecją na finałach Mistrzostw Polski, pokazał co umie i moim zdaniem powinien zająć punktowane miejsce na Mistrzostwach Europy.

Co do wagi lekkiej, to mam zastrzeżenia. W wadze tej mamy lepszych zawodników od Chychły.

W wadze półśredniej, Olejnik, po katastrofalnej przegranej z Iwańskim,

nie ma w Dublinie nic do szukania.

Zawodnik ten, musi mieć kilkutygodniowy odpoczynek. Pogromca Olejnika — Iwański, sprowadzony dodatkowo na obóz, w walce kwalifikacyjnej z Czemowskim, wykazał zdaniem kapitana Sportowego p. Szuszczyńskiego, poważne braki i mimo talentu i siły ciosu, musi poczekać na zaszczyt reprezentowania barw Polskich za granicą.

W wadze średniej, Kolczyński jest bez konkurencji w Polsce i na obozie treningowym oraz na Mistrzostwach Polski w Katowicach

był najsilniejszym puktem.

O ile napotka w przedbojach na Tormę i pokona go, to należy się liczyć z zdobyciem tytułu: Mistrza Europy w tej wadze.

Szymura i Klimecki, nie są również bez szans. Bardzo ważnym czynnikiem w tej imprezie, który zaważy o wynikach, to losowanie i sędziowanie.

Jak mi wiadomo, do startu o tytuł Mistrza Europy, zgłoszonysh zostało 16 państw i tak samo 16 narodowości sędziować będzie spotkania.

Znając doświadczenie p. Derdy na forum międzynarodowym sędziowskim, pytamy o sposoby sędziowania jego konkurentów i jakie konsekwencje mogą wyniknąć z tego tytułu wobec naszej reprezentacji. Oto ciekawa od powiedź: —

Sposób patrzenia sędziów innej narodowości na metodę prowadzenia walk, jest różny. W moich rozmowach z sędziami różnej narodowości utwierdziłem się w przekonaniu, że w każdym kraju, sędzia punktowy

patrzy na walkę w swoisty sposób

W Szwecji np. całą uwagę sędziego pochłania czystość walki technika i zachowanie się zawodnika. Według tych obserwacji, sędzia punktuje walkę. Czesi punktują żywiołowość, a Anglicy i Irlandczycy nagradzają technikę.

No — czas nagli. Jedziemy do Dublina z nadzieją zajęcia czołowego miejsca. Moje obserwacje na poprzedzającym nasz wyjazd w obozie kondycyjnym,

nastrajają mnie optymistycznie.

Jedziemy pełni nadziei po zwycięstwo. Tego życzę naszym pupilom. Będzie to jednocześnie najlepsza nagroda dla trenera naszej reprezentacji kol. Sztamma, który chłopców przygotował bardzo starannie i z wielką pieczołowitością.

Oto zdanie p. Derdy. Znając pracę opiekunów naszej drużyny, ambicje naszych bokserów, mamy nadzieję, że Reprezentacja Pięściarska Polski nie przyniesie nam wstydu i da z siebie wszystko, by flaga Polski trzepotała na najwyższym maszcie dublińskiego stadionu. Do tych życzeń, przyłączają się niewątpliwie wszyscy polscy sportowcy i nasi Czytelnicy.

Plenarne zebranie Woj. Rady WF i PW

W Złotej Sali Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie plenarne Woj. Rady WF i PW pod przewodnictwem Wicewojewody mgr. Grosickiego. Poza członkami Rady byli obecni także przedstawiciele Okręgowych Związków Sportowych, zaproszeni do dyskusji i postawienia wniosków i dezyderatów. Po odczytaniu protokółu z pierwszego plenarnego zebrania, sekretarz Rady p. Polak zdał sprawozdanie z działalności prezydium w pierwszym kwartale 1947 r.

Prezydium Rady nawiązało kontakt i ściśle współpracuje z Woj. Urzędem WF i PW, komunikuje się z Okręgowymi Związkami Sportowymi. Przeprowadziło prace w poszczególnych komisjach — przede wszystkim w komisji naukowej pod przewodnictwem dra Preislera. P. Polak wygłosił następnie krótki referat organizacyjny, poruszając przede wszystkim sprawę metod umasowienia sportu: 1. zbiorową gimnastykę w zakładach pracy, 2. turystykę, 3. wprowadzenie sportu na wsi.

Nad sprawami poruszonymi przez p. Polaka oraz nad planem pracy Woj. Rady WF i PW wywiązała się ożywiona dłuższa dyskusja, w której głos zabierali: p. Osiński — przedst. Okr. Związku Tenisowego, p. Paczkowski Sob. — z ramienia POZPR, wizytator Balcerek — w imieniu Kuratorium, p. Jenek (ZMD), p. Garstecki (Miejska Rada WF i PW), dr Wrzyszczyński — Woj. Wydz. Zdrowia, p. Marcinkowski (POZLA), dr Preisler (Zw. Lekarzy Sport.), oraz Woj. Grosicki i — w dłuższym przemówieniu — ppłk. Bilewski.

Po przedyskutowaniu szeregu spraw uchwalono następujące wnioski:

1. o powołanie komisji do zorganizowania spółdzielni sportowej,

2. o zainteresowanie właściwych czynników w zabezpieczeniu, doprowadzeniu do stanu używalności i oddaniu do dyspozycji najszerszych mas szeregu obiektów sportowych, dotychczas niedostatecznie zabezpieczonych,

3. o opiekę sportowo-lekarską w terenowych ośrodkach zdrowia w określonym czasie — tak, by wszyscy sportowcy mogli z niej bezpłatnie korzystać,

4. o zaapelowanie do klubów i organizacji o silniejsze obsyłanie kursów organizowanych przez Urząd WF i PW, oraz wnioski Okr. Związku Kolarskiego: w sprawie toru kolarskiego, krytej hall, przydziału lokalu dla Związku w Domu Sportowym, wprowadzenie egzaminów z przepisów drogowych, utworzenie sekcji kolarskich przy związkach młodzieżowych i inne.

O mistrzostwo klasy A

HCP gromi Polonię — Leszno 5:0

Rozegrane w dniu 11 bm. na boisku Warty spotkanie o mistrzostwo klasy A POZPN-u powyższych drużyn zakończyło się, po ciekawej naogół grze, wysoką i w pełni zasłużoną wygraną gospodarzy.

Drużyna fabryczna, poza beznadziejnym Chmielewskim na prawym skrzydle, reprezentuje się coraz to lepiej i pewnie kroczy do zdobycia tytułu mistrzowskiego. Najlepszą częścią drużyny jest środkowa trójka ataku z Narożnym, Konopą i Niemirem, przyczem słaby w początkowych meczach Konopa, podciągnął się znacznie, stwarzając w niedzielnym spotkaniu szereg groźnych momentów pod bramką gości. On też był zdobywcą 3 bramek a jego boczni partnerzy podzielili się resztą łupu. W twardych i ambitnych liniach defensywnych gospodarzy wyróżnia się poprawiający się z każdą grą prawy pomocnik Człapka. Obaj obrońcy zbyt flegmatyczni. Sobalak w bramce nie miał pola do popisu.

W drużynie gości, która poza twardością i niezłą kondycją fizyczną, nic specjalnego nie pokazała, wyróżniały się lotne skrzydła i lewy łącznik, Jankowiak z linii ataku oraz center pomocy Hajdowicz. Obrońcy, o silnych wykopach, niezbyt pewni. Bramkarz Wasilewski puszczonych bramek obronić nie mógł.

Cegielski przeważał przez 70% gry, oddając głos gościom jedynie w pierwszej części drugiej połowy, w której to zresztą z błyskawicznych wypadów uzyskał 4-tą i 5-tą bramkę.

Sędziował dobrze p. Kwiatkowski. (mos)

Ostrovia — R. K. S. San 8:3 (4:3)

Rozegrany w Ostrowie mecz o mistrzostwo klasy A Okręgu Poznańskiego pomiędzy Ostrovią i RKS San z Poznania — przyniósł zdecydowane zwycięstwo gospodarzom, którzy zwłaszcza w drugiej części zawodów wyraźnie przeważali.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Młynarek 4, Sikora 2, Chmielecki i Kołodziejczak po 1.

Dla pokonanych: Chudziak 2 i Walichnowski 1.

Spotkanie, któremu przyglądało się ponad 2 tysiące widzów prowadził Grosek.

TO I OWO

Kolczyński startujący po raz pierwszy po wojnie na ringu poznańskim zaprezentował się również jako doskonały biegacz. Zajął bowiem pierwsze miejsce w biegu na przełaj ZRSS-u. Dla nas nie było to wcale niespodzianką, gdyż „Kolka" w roku 1936 w biegu narodowym w konkurencji juniorów zwyciężył jak chciał.

•

Jeśli mowa o biegu narodowym, to warto przypomnieć, że w 1929 roku Kusociński nie był we formie. Przegrał nie tylko z Petkiewiczem lecz i z Sarnackim. W piątym biegu Petkiewicz startował opromieniony sukcesami amerykańskimi odniesionymi w zimie w halach, doznał jednak dotkliwej porażki. „Kusy" wygrał bieg zdecydowanie.

•

Dziewiąty bieg odbył się w czasie 40 stopniowego upału. Biegacze mdleli na trasie z wyczerpania. Wygrał nieznany wtedy Noji, który, jeśli czytał następnego dnia gazety, to nie wiedział jak się nazywa, gdyż tak poprzekręcano jego nazwisko.

•

Lecz przejdźmy do piłki nożnej. Często przy wykopie obrońcy publiczność dopinguje go. I to nie jest dla nas nowością, bowiem przed wojną, gdy Martyna miał wykonać rzut wolny, to cała publiczność z satysfakcją wołała „b-u-u-um", a radość była tym większa, gdy padła bramka.

•

Z tymi bramkami to prawdziwy kłopot. Często na przeszkodzie w ich zdobyciu stoi bramkarz, a jeszcze częściej napastnicy — piłka aż się prosi. Na przykład „Warciarze" w takim wypadku bawią się dalej w hiperkombinacje.

•

Inaczej ma się rzecz z napadem poznańskiego KKS-u. Chociaż kolejarze nie znajdują się jeszcze na pierwszym miejscu w tabeli to dzierżą rekord zdobytych bram. Motorowi z Białegostoku wlepiono 14 bramek, taką samą ilość otrzymało Ognisko z Siedlec.

Wyniki piłkarskie

O MISTRZOSTWO KLASY B

Polonia (Poznań) — Polonia (Jarocin) 3 : 1 (2 : 1)

ZWM Polonia (Chodzież) — Stella (Gniezno) 3 : 0 (2 : 0)

O MISTRZOSTWO KLASY C

Milicyjny KS (Poznań) — HKS Czarni (Szamotuły 3 : 0)

Stomil — Britania 3 : 2

PPKS Posnania — Obra (Kościan) 2:1

O MISTRZOSTWO JUNIORÓW

Warta (jun.) — Polonia (Poznań) 3 : 1

Wielki wyścig kolarski

W czwartek dnia 15 maja o godz. 15-tej na boisku KKS-u w Dębcu odbędzie się Wielki Wyścig Kolarski o mistrzostwo Toru z udziałem mistrza Polski, asów Poznania i Wielkopolski.

Program Zawodów:

1. **Defilada zawodników,**
2. **Wyścig „Asów" o mistrzostwo Toru,**
3. **Długodystansowy wyścig torowy dla kartowiczów 20 okrążeń,**
4. **Wyścig dla niestowarzyszonych 10 okrążeń,**
5. **Wyścig australijski,**
6. **Długodystansowy wyścig „Asów" 50 okrążeń toru 20 km z finiszami,**
7. **Rozdanie nagród i zakończenie.**

Zgłoszenie zawodników przyjmuje sekretariat klubu przy ul. Kolejowej 4a lub na boisku w dniu zawodów do godz. 14,30. Nagrody do powyższego wyścigu wystawiono w oknie firmy Dom Sportowy, Św. Marcin 33.

Z teki wspomnień (4)

prof. Rudolf Wacek

Walki z Cracovią i Wisłą

Dwa lata już trwała „światowa wojna".

Nad Lwim Grodem przeciągnęła i znikła burza carskiej zawieruchy. Wróciły gromady zbiedzonych uciekinierów — „wywiałków", wróciły różnojęzyczne wojska austriacko-węgierskie, odnalazły się rodziny, krewni i znajomi... Tylko świat sportowy trwał dalej w rozbiciu a drużyny piłkarskie występowały w coraz to nowym składzie. O wystawieniu składu przedwojennego nie było mowy — miejsce starych, rutynowanych graczy zajęła szesnastoletnia młodzież, którą już po roku porywał nowy pobór rekruta. Z konieczności tworzyły się drużyny starszych „wojskowe" i drużyny młodzieży szkolnej „cywilne". Łatwiejszą rzeczą było utrzymać taką drużynę wojskową aniżeli cywilną. Z 21 graczy Pogoni cywilnej wzięto w r. 1916 szesnastu do wojska i zaledwie uzupełniliśmy braki, gdy rok 1917 porwał nam znowu trzynastu młodzików. A mimo tego zawody urządzali Pogoń i Czarni i liczne drużyny wojskowe.

Dwa lata już mijało a publiczność nie widziała drużyny zamiejscowej. W końcu pisemne pertraktacje między mną a Wojakowskim i Lustgartenem z Cracovii uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Poprzedzona famą najlepszej polskiej przedwojennej drużyny, świeżo po pięknym sukcesie z Nemzeti SC z Budapesztu (2:2), stanęła drużyna Cracovii na boisku Pogoni w dniu 1. paźdz. 1916 r. w następującym składzie: Przeworski — Gintel, Grabowski — Wykręt, Cikowski, Mielech — Szeligowski, Sznajder, Kubiński, Lustgarten, Obolt. Jak widzimy — same asy przedwojennej Cracovii.

Mimo, iż Pogoń rozporządzała wówczas bardzo silną drużyną wojskową, nie dałem się skusić nadzieją efektu bramkowego, lecz wystawiłem z wyjątkiem Ropasa (lewy obrońca) całą drużynę cywilną. Zawody prowadził znany lwowski narciarz, p. Włodek.

Gracze Pogoni mieli początkowo taką tremę, iż wprost grać nie mogli — na szczęście i Cracovia nieśmiało atakowała, dopiero świetnie strzelona przez Obolta z lewego skrzydła bramka na jej korzyść, zdołała obie drużyny porwać do lepszego tempa. W drugiej połowie Lustgarten, zupełnie nie kryty na lewym łączniku, strzelił swobodnie drugą bramkę — zdaje mi się — ostatnią w swym życiu poza Krakowem. To pierwsze wojenne spotkanie skończyło się zwycięstwem dla Cracovii i było powodem rewanżu następnej niedzieli w Krakowie.

Lecz to spotkanie skończyło się fatalnie dla młodocianych graczy Pogoni. Środek pomocy zajął jedynie obcy gracz wojskowy — Oppenheim. Cracovia na swym terenie czuła się zupełnie inaczej, przewyższając młodych graczy technicznie i fizycznie — a wykończył ich nadto zimny wiatr, deszcz i błoto. Bramkarz tak zmarzł na bramce, zmuszony licznymi strzałami przeciwnika do ustawicznych robinzonad w zimne kałuże błota, iż zaczął... płakać. Wówczas zeszedł z boiska a zastąpił go obrońca, który — grając po raz pierwszy na bramce, puścić pięć bramek.

Po drużynę, wracającą z Krakowa, wyszedłem rano na dworzec. Z wagonu 3 klasy osobowego pociągu wysiadła gromadka studentów, zmęczona, blada jeszcze przerażona poniesionym pogromem. Żal mi się serdeczny chłopaków zrobiło. Gdy zaczęli się usprawiedliwiać, jak obrońca nie mógł sobie dać rady na bramce w błocie, jak ich środek pomocy, jedyny starszy do tego obcy gracz — uciekł z boiska na początku drugiej połowy a drużyna grała w 9-ciu, a do tego jak „sędzia był niesprawiedliwy" — gdy tą całą jeremjadę wysłuchałem, chcąc ich pocieszyć i ducha im dodać, rzekłem: — „jeszcze czekajcie lat kilka a zobaczycie, co z was będzie — tymczasem pojedziemy do Krakowa z wojskową".

Nadszedł rok 1917. Z graczy wojskowych nikt nam prawie nie ubył, zato szeregi młodzików znacznie się przerzedziły. Sezon rozpoczęliśmy 22 kwietnia zawodami drużyny wojskowej z dorywczo złożonym — dopiero na boisku — teamem wojskowo — cywilnym.

Kraków jednak spać nam nie dawał. O Wiśle słuch zaginął, zato o Cracovii głośno było i nad Dunajem poważnie się z tą drużyną liczono. Nad Pogonią zaś zeszłoroczne 7 : 0 ciągle wisiało. W końcu pisemne pertraktacje między mną a Dr. Lustgartenem doprowadziły do spotkania Pogoni z Cracovią w Krakowie w dniu 3-go czerwca. Pojechaliśmy tam z drużyną wojskową.

Zawodom dopisały: wspaniała pogoda i tłumy publiczności. Zaraz na początku pierwszej połowy gry lewy łącznik Hajek, dostawszy piłkę od środkowego pomocnika Burgera, „przejechał" pomoc i obronę Cracovii i wcale nie strzelając, wpadł z piłką do bramki przeciwnika. Odezwały się słabe oklaski a Słonecki, grający wówczas na lewym skrzydle, zrobił z wielkiej radości — ku uciesze widzów saltó „mortale". Mimo widocznej, technicznej przewagi „wojskowej" Pogoni, Cracovia — lepiej zgrana — silniej atakowała, lecz dopiero przy końcu drugiej połowy gry strzelił Kałuża bramkę. W drużynie Pogoni grali wówczas 4 Polacy: Słonecki, Wacek Kuchar, Hawling i Ignarowicz.

Po tym zaszczytnym dla nas spotkaniu starałem się Cracovię zaprosić na boisko Pogoni — rewanż nam się należał. W końcu zgodziłem się znów na przyjazd do Krakowa — zrobiłem jednak niespodziankę, wysyłając drużynę cywilną 20-go października. Cywilna ta drużyna przegrała 5 : 1 a gorąco oklaskiwany przez krakowskich widzów był bramkarz Pogoni — Lachowicz, który mimo 5 bramek bronił wspaniałe strzały ataku Cracovii a to: Kałużny, Poznańskiego, Dąbrowskiego, Sperlinga i Mielocha. Wynik ten uważałem za bardzo dobry dla młodego narybku Pogoni, zwłaszcza, iż Cracovia była wówczas w świetnej formie, co na swej skórze odczuły dobrze drużyny wiedeńskie a reprezentacja Budapesztu zdołała zaledwie 1 : 0 wygrać.

Były to jedyne spotkania wojenne Pogoni z Cracovią — trzy razy byliśmy w Krakowie a raz gościliśmy Cracovię u siebie.

Zacząłem się oglądać za drugą drużyną. Napisałem list do p. Kopcia, o którym wiedziałem, że należy do Wisły a z którym łączyły mię stare stosunki kolarskie (w Krakowie 1907 r. i w Żywcu 1910 r.), czyby nie udało mu się drużynę Wisły na nowo złożyć i do nas przyjechać. „Nie da rady profesorze" — odpisał mi Kopeć w listopadzie 1917 r. — „Nie mamy boiska, nie mamy gdzie trenować, brak połowy starych graczy — Cracovia tak nas nakryła, iż nawet ruszyć się nie możemy".

Nie dałem za wygraną. Minęła zima i znowu listy popłynęły do p. Kopcia i do Wisły — listy oficjalne i nieoficjalne. W końcu udało się Wiślaków nakłonić do przyjazdu do Lwowa. Przyjechali, ale jako „Sparta". Z przedwojennej Wisły zostały tylko ślady w osobach bramkarza Szuberta, obrońcy Bujako, napastnika Śliwy, i pomocnika Kukli — reszta graczy zupełnie nieznana, dorywczo pozbierana. Przeciwko tej „Sparcie" wystąpiła pogoń „cywilna" i mimo ofiarnej i doskonałej gry Wójcickiego w obronie, Owsionki w pomocy i Mariona na skrzydle — dostała w skórę 3 : 0.

Kopeć nie posiadał się z radości. „No — nie taki djabeł straszny — prawda przyjedźcie teraz już, jako „Wisła" — powiedziałem do niego po zawodach. I tak się stało.

Dwunastego września 1918 r. stanęła na boisku „Pogoni" po raz drugi, tym razem już o pełnej nazwie — „Wisła". Pogoń wyszła na boisko bez dobrych swych graczy wojskowych o słabym ataku — złożonym z młodych studentów. Dostaliśmy znowu w skórę 3 : 0 — a Szubert w bramce, Bujak w obronie, Śliwa w środku pomocy i Przystalski w środku napadu dali licznie zgromadzonej publiczności prawdziwy koncert pięknej gry. Były to jedyne dwa spotkania Wisły z Pogonią podczas wojny. O zawodach Austria — Węgry we Lwowie w następnym artykule.

(Ciąg dalszy nastąpi)